

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka.**

Poniedziałek, dnia 26 czerwca 1911 r.

Redakcja i administracja „Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 37.
 Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
 Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.
 Adre telegraficzny: „Łódź Kurjer”
 Rękopisów nadesłanych redakcja nie

Przenumerata w Łodzi wynosi rocznie z odnośzeniem do domu, przesyłką pocztową na prowincję lub do Cesarstwa: rb. 8 kop. 40. Półrocznie rb. 4 k. 20, kwartalnie rb. 2 kop. 10, miesięcznie 70 kop.
 Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.
 Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobną ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.
 Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz podobny lub jego miejsce.

Agentury: w Łodzi Biuro ogł. „Pronień”, Piotrkowska 81. W Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej. W Zgierzu Al. Bielas, Poczek. Tramw. Nowy Rynek. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handlowemu L. i E. Metz i S-ka

WARSZAWSKA PRALNIA i farbiarnia chemiczna Władysława PIĘTKI
 Łódź, Piotrkowska 167 II
 Telefonu 851.
 Wykonywa wszelkie roboty, w zakres pralni chemicznej wchodzące, szybko i akuratanie i tanio.

NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODEK usuwa
plegi, pryszczki, opaleniznę, wagi, czerwoność twarzy i wszelkie plamy
Pasta do twarzy
 wynalazku aptekarza **Jana Niwińskiego.**
 Dla uniknięcia naśladowstwa, każde pudełko zaopatrzone jest w plombę, na której znajdują się № 204 i nazwisko wynalazcy **Jan Niwiński.**
 Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

SAGRAD BARBER
 ROŚLINNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY a PRZYTEM WZMACNIĄCY ŻOŁĄDEK.

KALENDARZYK.
 Poniedziałek, d. 26 czerwca 1911 r.
 Dziś: Jana i Pawła.
 Jutro: Władysława Kr. W.

Koronacja Jerzego V.
 Uroczystości koronacyjne w Londynie skończyły się, budząc entuzjazm i, zw. ludności, oraz narzekania ludzi myślących na bezprodukcyjny zbytek i marnotrawstwo.
 Tymbardziej na czasie są te narzekania, gdyż jak zgodnie zapewniają korespondenci, uroczystości koronacyjne Jerzego V, mogą się jedynie porównać z przepychem, roztańczonym przy wstąpieniu na tron Jerzego IV w r. 1821. W owym czasie opinia publiczna potępiała zbytek nadmierny, to też przed koronacją Wilhelma IV (1830) „Times” wzywał do — skromności. Słynny minister lord Grey uznał przepych koro-

nacyjny za obyczaj, nie liczący z nowocześniejszymi pojęciami. Jakoż objęcie berła przez Wilhelma IV odbyło się bez procesji, bez otoczenia parów, bez wyjmowania ze skarbu klejnotów koronnych. W r. 1837 królowa Wiktorja roztoczyła większą wspaniałość, lecz w porównaniu z tą, jaką zainaugurował Jerzy V, zbladły nawet uroczystości, urządzone z powodu koronacji Edwarda VII.
 Odnowiono wszystkie, najdawniejsze tradycje, wydobyto z pudzer najstarsze klejnoty, między innymi wspaniałe rubin królów czeskich, który Czarny książę zdobył pod Crecy i który Henryk V miał w hełmie w bitwie pod Azincourt. Ukazał się też na widok publiczny olbrzymi szafir Edwarda Wyznawcy i perły królowej Elżbiety. „Times” tym razem zachwyca się i wzrusza koronacyjnym przepychem.
 Prasa londyńska zaznacza jednoznacznie, że nigdy chyba jeszcze stolica Anglii nie widziała w murach swoich takich tłumów i nigdy jeszcze nie panywał wśród nich nastrój tak serdeczny, jak podczas obecnych uroczystości koronacyjnych.
 Ani podczas uroczystości jubileuszowych królowej Wiktorji, ani podczas koronacji króla Edwarda VII-go, ani wreszcie podczas jego pogrzebu londyńczycy, będący świadkami tych zdarzeń, nie widzieli nic podobnego do widoku, który przedstawił się oczom ich wczoraj i onegdaj.
 Wprost miliony ludu zebrały się ze wszystkich zakątków nietylko olbrzymiej metropolii, ale i całego królestwa, aby przyrzeć się pochodom, przeglądowi wojska, oraz iluminacji miasta.
 Wszystko to, jak każdy przyznaje, odznaczało się już samo przez się wspaniałością niezwykłą, najwspanialszym wszakże był widok tych tłumów niezliczonych, sunących, jak rzeka bez końca po ulicach, rozlewających się, jak jeziora różnobarwne, po placach.
 Wydelegowano 6,000 policjantów dla utrzymania porządku, choćby jednak nie sześć, ale nawet sześćdziesiąt tysięcy policjantów pełniło służbę bezpieczeństwa, to nie poddałoby obowiązkom

swoim gdyby nie dobra wola tego mrowia, zapelniającego miasto.
 Olbrzymi akord radości świątecznej unosił się nad wszystkim. Spiewano trąbiono i piszczano na różnobarwnych trąbach papierowych, sprzedawanych tysiącami przez przekupniów, krzyczano, śmiano się na widok chłopców skaczących i tańczących w strojach najdziwniejszych; śmiano się, gdy w ścisłu następował jeden drugiemu na pięty; śmiano się i żartowano, gdy nagle cały tłum sparty stawał, oczekując po kilka lub kilkanaście minut, aby można było nareszcie ruszyć z miejsca.
 Dobrze się stało, że na czas uroczystości władze zakazały ruchu kołowego na wszystkich ulicach, którymi przechodziły pochody królewskie, oraz na ulicach równoległych, gdyż dzięki temu uniknięto bez wątpienia setek wypadków nieszczęśliwych.
 Powróciwszy po koronacji do pałacu buckinghamskiego, para królewska pojawiła się w strojach koronacyjnych — jak donosiśmy — na balkonie dla podziękowania za owocje. Na podwórzu i pobliskim skwerze szykowała się właśnie do odejścia grupa generałów, szwadron konnicy, oddział marynarzy i pułk piechoty.
 Na widok jednak królestwa wszystko to stanęło i odruchowo, bez komendy, buchnął w powietrze okrzyk ogromny, pokłoniły się sztandary, zabłyśły wzniesione do góry szable oficerskie, a tłumy publiczności cisnące się do krat pałacu, wymachiwały czapkami i kapelusami. Manifestacja ta trwała kilka minut i sprawiła wrażenie niezatarte.
 Śród uroczystości koronacyjnych, cofających nas ceremojałem, strojami historycznymi i etykietą w czasy odległe, była chwila przypominająca, że żyjemy, bądź co bądź, w czasach elektrycznych.
 Bo oto zaledwie skończył się obrzęd koronacyjny i król przeszedł do urzędzonej przy opactwie westminsterskim garderoby, pierwszym czynem jego było przycisnięcie guzika przewodu elektrycznego, łączącego Londyn z miastem Wellington, w Nowej Zelandji. A naciśnięcie guzika sprawiło, że w miesiąc, po położeniu na drugiej półkuli, o dziesiątki tysięcy mil od Londynu, opadł na miejsce przeznaczone kamień węgielny przytulku dla marynarzy, budowanego na pamiątkę koronacji.

Losy trójprzymierza.
 Trójprzymierzu zaczyna grozić poważne niebezpieczeństwo i kto wie, czy dni jego nie są policzone. Przede wszystkim Włochy stawiają cały szereg żądań, które zapewniłyby im zupełną niezależność od Austrii, po drugie zaś — wybory do parlamentu austriackiego mogą wypaść w duchu życzeń słowiańskich w Austrii.
 Wobec takiej perspektywy „Warsz. Słowo” przypuszcza, że gdyby dyplomacja francuska i rosyjska miały więcej energii i stanowczości, to mogłyby wyzyskać dzisiejsze demokratyczne tendencje parlamentu włoskiego i przypuszczalny słowiański skład parlamentu wiedeńskiego w celu wytworzenia nowego ugrupowania mocarstw.
 Główną jednak przeszkodą po temu jest polityka nacjonalistyczna Rosji. „Śmiało można powiedzieć — woła wspomniany wyżej dziennik, — że gdyby Rosja wyrzekła się tego błędnego kursu, to losy trójprzymierza byłyby dziś w jej rękach”.

Kłeska turecka.
 Do „Ag. Reutersa” donoszą z Chodeidy: Dnia 17 b. m., w pobliżu Dżisanu, nagle powstańcy arabscy napadli na awangardę Mohameda Alego baszy, złożoną z 4 bataljonów, z 4 działami i rozbili ją.
 Turcy stracili 1000 ludzi zabitych i 500 rannych. Scigani przez powstańców, w nieładzie zbiegli do Dżisanu.
 Podczas wynikłego zamieszania, kanonierka turecka była bombardowana Dżisan, zabijając i raniąc kilkuset żołnierzy.
 Arabowie zdobyli 4 armaty, 2 karabaczowice, wiele karabinów, zapasów wojennych i prowiantu.

Znaczenie mieszczan w Polsce.
 Głównym zajęciem mieszczan w Polsce był handel i rzemiosła. Ponieważ Polska leżała na drodze od wschodu do zachodniej Europy, żaden więc kupiec, który z towarami wschodnimi do naszych sąsiadów jechał, nie mógł urast polskich ominąć. W miastach, mających tak zwane prawo składu, musieli kupcy w dni jarmarczne towary swoje na sprzedaż wystawiać i to dopiero, czego u nas nikt nie kupił, wieźli dalej.
 Przeciagały przez Polskę liczne karawany, odbywały się huczne jarmarki. Kto mógł, do miasta jeździł tępy

choć oczy nacieszyć widokiem wzorzystych wschodnich kobierców, pięknych tkanin, ozdobnych naczyń.

Ale i w Polsce było też bogactwa niemało. Kupcy wywozili od nas za granicę zboże, skóry, wosk, miód, ołów z kopalni w Olkuszu, sól z Wieliczki. Nasi rzemieślnicy nie gorsi byli od zagranicznych. Na całym świecie słynęły polskie sukna, tak, że niektórzy królowie szaty z niego nosili.

Bogate były miasta polskie bogacili, się też i mieszczenie; królom zagranicznym pieniądze pożyczali, a i w gościnie u siebie ich przyjmowali. Kiedy król Kazimierz Wielki wydawał swoją wnuczkę Elżbietę za cesarza niemieckiego, mieszczenie krakowski, Wierzynek zaprosił do siebie królewskich gości, wyprawili wspaniałą ucztę i wszystkich zebranych prezentami obdarował.

Bogactwo dawało mieszczeniom siłę i znaczenie. To też nieraz zwracali się do nich o pomoc książęta, a niektórzy jak np. Henryk Probus, tron im zawdzięczali. Ale mieszczenie polscy byli to Niemcy. Wprowadzili oni do nas niemieckie obyczaje i niemiecką mowę i tym tylko książętom pomagali, którzy niemieczyźnie sprzyjali.

Kiedy królem polskim został Władysław Łokietek (1396—1433) mieszczenie krakowski, widząc, że nie chce on niemieckich obyczajów, knują spiski przeciw niemu, żeby go z tronu zrzucić. Pod wodzą wójta Alberta wybucha bunt. Srogie kary spotkały buntowników. Wielu powieszono, a majątki ich zabrano na skarb albo oddano kościołowi. Odtąd więcej się już mieszczenie nie buntowało, ale dużo czasu upłynęło, zanim polski język i polskie obyczaje przyjęli.

Znakomity nasz uczonec Jan Ostrog, który żył w 15-ym wieku, skarżył się w dziele swoim na to, że w miastach obrady się po niemiecku odbywają, że do zakonów samych tylko Niemców przyjmują, że w kościołach kazania bywają niemieckie, i polacy muszą ich słuchać, choć niemieckiej mowy nie znają.

Dokuczyła ta niemieczyzna polakom aż przysłowie stało powstało. Do dziś dnia, jeżeli ktoś słucha czegoś nie rozumiejąc, mówi się, że był „na niemieckim kazaniu”.

Ponieważ mieszczeniom dobrze było w Polsce, powoli zapominali oni o swojej niemieckiej ojczyźnie i polakami się stawiali. Zawsze jednak czuli się obcymi, a nie obywatelami kraju i mało ich obchodziły sprawy ogólne.

Kiedy możnowładztwo, tj. wielcy urzędnicy i biskupi, oraz szlachta walczyli pomiędzy sobą o udział w rządach nad państwem, mieszczenie wcale się o to nie ubiegali.

Widzieli oni, że zbierają się sejmy, że szlachta i magnaci z królem o ważnych sprawach radzą, ale nie wiele ich obchodziło, co za uchwały na tych sejmach zapadają.

Niektóre miasta miały prawo wysyłać posłów na sejmy, nie starały się jednak takiego samego prawa dla innych miast zdobyć i same z niego nie korzystały.

Okrutnie się też los zemścił na mieszczenach. Taka to już natura ludzka, że każdy przedewszystkiem o swój interes dba. Szlachta zaczęła na sejmach wydawać takie prawa, które dla niej były dobre, ale dla miast szkodliwe. Ponieważ zaś w sejmie mieszczenie nie zasiadali, więc nie było komu o ich krzywdę się upomnieć.

Na sejmie 1496 roku szlachta postanawia, że ziemię ma prawo posiadać tylko szlachcic — w ten sposób mieszczenie nie mogą odtąd zajmować się rolnictwem, które w tym czasie dawało duże zyski.

Handel też staje się dla nich mniej korzystny, bo prawo uwalnia szlachtę od cel za towary zagraniczne — odtąd szlachcice sprowadzają sobie wszystko sami, albo kupują towary, przemycane przez żydów. Handel miejski upada. Ponieważ zaś mieszczeniom nie wolno było żadnych wyższych urzędów zajmować, nie pozostawało nic innego, jak tenże handel.

To też mieszczenie uboższą zupełnie, a kwitnące i bogate miasta upadają. Szlachcice, jeżeli majątek stracili, wolał całe życie wysługiwać się po dworach wielkich panów, a w mieście nie osiadł,

i rzemiosłem ani handlem się nie zajął, bo według praw polskich, tracił w takim razie szlachectwo.

W dawnych czasach mieszczenie gospodarowali sobie w miastach sami, stopniowo jednak urzędnicy królewscy, wojewodowie, zaczynają się coraz bardziej wtrącać do obioru urzędników miejskich, oznaczają ceny towarów, sprawdzają miary i wagi, i w ten sposób ograniczają samorząd.

Szlachta, która do XVI wieku nieraz się z mieszczeniami bratała, zaczyna ich uważać za niższych od siebie. Szlachta rządzi krajem, a o mieszczenach nie słyszą.

Nadszedł czas, kiedy się naród spozstrzegł, że takie rządy, które tylko jeden stan sprawuje, do dobrego nie doprowadzą. Mieszczenie też zrozumieli, że trzeba się o lepsze prawa dla siebie upomnieć, ale byli za biedni, za mało wykształceni i dlatego za słabi, żeby móżdź walczyć tak, jak np. mieszczenie francuscy. Niewiele się też do ustanowienia tych lepszych praw przyczynili. Dlatego to prawa, dane mieszczeniom polskim przez konstytucję 3 maja 1791 r., były o wiele mniejsze niż te, które sobie mieszczenie francuscy wywalczyli przez rewolucję.

Mały feljeton.

Przypowiadki.

(Z motywów Hebbła).

Mysz w pułapce.

Złapała się mysz w łapce. Znalazła ją

[sługa

I mówi: Zycia twego chwila już niedługa.

Lecz, głupia, miałaś nocy przed sobą

[godziny,

Czemużesz zastawionej nie zjadła słoniny?

Od głupców takich ludzka społeczność

[się roi,

Nie jeden, że ma umrzeć, nawet żyć się

[boi.

Gapie.

Kiedy gdzieś ogni sztucznych błysła zorza

[krwawa,

Z tłumy gapiów rzesiste sypnęły się

[brawa,

Na widok fajerwerków drży tłuszczą

[wyjąca—

Oklaskiem wschodzącego nie powita

[słońca.

O małżeństwie.

O kimś, co się ożenił z panną dla ma-

[jątku,

Powiedziano, że zawarł małżeństwo z

[rozsadku.

Skrzywił się na to sceptyk jakowyś i

[rzecze:

By można głupstwo zrobić mądrze—te-

[mu przeczę.

Młody i stary.

Rzekł ojciec do młodego, upartego syna:

— Młodyś! Myślisz, że świat się od cie-

[bie zaczyna! —

Na to młody: — Zaś stary kiedy po-

[siwieje,

Myśli, że na nim świata już się kończą

[dzieje!

Piękna śmierć.

Ze ktoś tam dziwnie skończył, miano

[bohatera

Już mu nadają ludzkiej wielkość taka

[kłamie!

Bo zaiste, choć cicho, najpiękniej umiera

Gałąź, co pod ciężarem owoców się

[łamie.

Wdzięczność na miejscu.

Mówił ktoś: — Wdzięcznym Bogu że

[życie dać raczył,

Zem ten świat taki piękny i jasny zo-

[baczył. —

Jużci to dobrodziejstwem dla nas niepo-

[jętem;

Bog, gdy człowieka stwarzał, to pewnie

[ze wstrętem!

Przeznaczenie człowieka.

— Dobry Stwórca! Człowieka, bym wy-

[godnie siedział,

Dla mnie stworzył! — z wdzięcznością ta-

[siemiec powiedział.

Tersytes.

Wiadomości ogólne.

„Państwowy bank ziemski”.

Rada ministrów rozpatrywała projekt wzajemnego stosunku Banku włościańskiego i Zarządu urzędów rolnych. Według nowej ustawy, Bank włościański, pozostając pod zarządem ministerstwa finansów, przemianowany będzie na „Państwowy Bank Ziemi” i obowiązany będzie udzielać pożyczek długoterminowych na urządzenia rolne wiejskie nie tylko włościanom pojedynczym pod zastaw ziemi nadziałowej, lecz i innym osobom. Udzielanie pożyczek krótkoterminowych pozostawione ma być instytucjom drobnego kredytu — w celu rozwinięcia przemysłu włościańskiego.

Gminy inowieroz.

Ukazał się w druku referat komisji wyznaniowej Dumy, omawiający projekt prawa o gminach inowierozych.

Z istniejących religij za oddzielne kościoły projekt uważa wyznania: 1) rzymsko-katolickie (łącznie z ormiańskokatolickim), 2) protestanckie: luteranckie, reformowane i augsburskie i 3) ormiańsko-gregorjańskie.

Za wyznania uznawane są: 1) mahometanizm, 2) judaizm, 3) karaimskie wyznanie i 4) lamaizm.

Wyznawcy wszystkich innych wyznań, nie uznanych w drodze prawodawczej, a niezawierających w sobie nic sprzeciwiającego się ustrojowi państwowemu, kodeksowi karnemu lub spokojowi i moralności publicznej, mają prawo tworzyć gminy i stowarzyszenia.

Wszystkie gminy religijne, zgodnie z projektem komisji, otrzymują prawo propagandy swej nauki.

Przyczem przez prawo propagandy należy rozumieć: prawo wykładania i wyjaśnienia nauki swojej wiary piśmiennie, w druku i ustnie z zachowaniem warunków, wskazanych w prawie (art. 79 ust. zasadn.).

Za zasadniczą jednostkę religijną projekt komisji uważa gminę, tworzoną przez określoną ilość wyznawców tej samej wiary — w drodze meldunkowej, zaś zjednoczenie gmin w związek może być dokonane tylko na mocy specjalnego pozwolenia.

Przekupiony sędzia przysięgły.

Przed sądem przysięgłych w Nowym Jorku stał niedawno młody człowiek, oskarżony o popełnienie morderstwa, a więc zbrodni, za którą czekała go kara śmierci.

Obronca oskarżonego, któremu przyrzeczono wysokie honorarium w razie gdyby zdołał uwolnić swego klienta od śmierci na „elektrycznym stołku” (aparatu, którym w Ameryce transportują skazanych na tamten świat), w toku procesu potrafił się bliżej zaznajomić z przewodniczącym ławy przysięgłych tak, że ostatecznie zaproponował mu następujący interes:

„Jeżeli pan zdoła uzyskać werdykt skazujący mego pupila na 10 lat więzienia, otrzyma pan 1,000 dolarów nagrody”.

Zwierzchnik ławy uśmiechnął się znacząco i odparł, iż będzie to trudnem do wykonania, gdyż... kwota tysiąca dolarów jest stanowczo zamała. Wobec tego podwyższył adwokat kwotę wynagrodzenia do 2,000 dolarów.

Po przesłuchaniu świadków i plaidoyer obrońcy — udali się przysięgli na naradę, która trwała bez przerwy aż 5 godzin. Kiedy po ukończeniu obrad weszli z powrotem do sali sądowej, zabrał głos przewodniczący ławy i odczytał werdykt, zupełnie zastosowany do umowy zawartej z adwokatem.

W kilka dni potem zgłosił się ów sędzia przysięgły do adwokata po wynagrodzenie. Przy tej okazji wywiązał się między nimi dialog tej treści:

— Więc jakże to było? Trudno to panu przyszło? — pytał adwokat.

— Oh, bardzo trudno! — westchnął sędzia przysięgły.

— No, dlaczego? Czy rzeczywiście chcieli oskarżonego zasądzić na karę śmierci?

— Ale gdzież tam, mój kochany panie, chcieli go uwolnić zupełnie — odrzekł sędzia przysięgły. Pojmuję pan, jak ciężko przyszło mi uzyskać dla niego wyrok, odpowiedni do umowy.

Rzecz prosta, iż adwokat na takie dictum... do reszty zgłupiał.

ZE STRON DAJSZYCH.

Curiosum.

Czytelnik polski z zainteresowaniem zapewne przeczyta informację, jakie podaje „Saratowski Listok” (nr. 122 z dn. 5) 18 czerwca) o... Helenie Modrzejewskiej. Losy tej wielkiej artystki dramatycznej dały temat do rozmyślań filozoficznych niejakemu P. Strujskiemu, który na szpaltach „Saratowskiego Listoka” помещa swe wrażenia turystyczne.

P. Strujski był między innymi w Batumie, i spotkał tam staruszkę, w której poznał... Helenę Modrzejewską, widzianą przezeń w Warszawie przed 24 laty.

Jeden z mieszkańców Batumu odpowiedział panu S. co następuje. Modrzejewska (dziennikarz rosyjski nazywa ją „Morzejewską”) wraz z mężem zjawiała się w Batumie przed 15 — 16 laty. Miała ona kantor stręczyci służby. Początkowo interesy jej szły dobrze, nabyła ona wileń około miasta, potem jednak zakochała się w prostym turku i porzuciła męża.

Obecnie prowadzi ona nędzne życie, żywiąc się wraz z turkiem samą niemałą kukurydzą. Zapytano ją kiedyś, czemu nie wróci na scenę?

— Mam wrócić na scenę po tem, czem byłam? Zająć nic nieznaczące miejsce? Nigdy! Raczej zostanę praczką! A zresztą jakże porzucić jego (turka).

„Mimowoli przypomniała mi się — pisze p. Strujski — sztuka Knuta Hamsuna: „W łapach życia”. Zrobiło mi się przykro. Cóż musiała przeżyć ta wielka artystka, którą tyle razy widziałem w życiu, której talentem upajały się dziesiątki tysięcy ludzi?... Istotnie egzystencja nasza znajduje się w łapach życia”.

Tak oto przemysła p. Strujski z powodu zmiennych losów... Heleny Modrzejewskiej. A wielka artystka polska śpi snem wiecznym, syta, jeśli nie dostatków, to chwały i miłości społeczeństwa własnego, którego do śmierci był ukochaniem i dumą.

Fabryka wyleciała w powietrze.

W Monachjum nastąpiła eksplozja fabryki karbidu. Fabryka wyleciała w powietrze i uległa zupełnemu zniszczeniu. Trzy osoby zabite, 6 ciężko rannych, wiele lżej.

Wiadomości krajowe.

O fikcyjnym akcie.

Jak fatalne skutki miewa nieraz sporządzenie fikcyjnych aktów, świadczy rozpoznana przez warszawską izbę sądową sprawa włościanina Kazimierza Stoszkiusa, który za jedno takie „regentane kłamstwo” usunięty został ze swego mienia. Stoszkius, właściciel osady we wsi Znaczków gub. suwalskiej, brał czynny udział w wojnie rosyjsko-tureckiej i tak poważne odniósł rany, że zdobył prawo do zapomogi rządowej. Według przepisów zapomoga taka udzielać może jedynie takiemu eks-żołnierzowi, który niema żadnego majątku nieruchomego. Niechcąc pozbyć się zapomogi rządowej, ani też osady, Stoszkius fikcyjnie przepisał osadę na sąsiada, Antoniego Biłę, o którym wieziono, że ten nie nadużyje praw, wynikających z fikcyjnego aktu.

I początkowo Stoszkius nie zawiadomił się; gospodarował na fikcyjnie sprzedanej osadzie, a jednocześnie pobierał za pomoc rządową. — Trwało tak prawie 30 lat.

Po śmierci jednak Antoniego Biły spadkobiercy jego postanowili skorzystać z fikcyjnego aktu i wytoczyli proces o osadę, dowodząc aktem rejentałnym, że Stoszkius wówczas usiłował za pomocą zeznań świadków dowieść fikcyjnos-

Ale zarówno sąd okręgowy, jak i izba sądowa oddaliły prośbę Stoszkusa o uznanie aktu za fikcyjny, i zasądziły osadę spadkobiercom Biły.

+ Wstyd ubóstwa.

Do instytutu św. Kazimierza w Warszawie, przyszedł młody człowiek, prosząc o zapomogę. Zapytany przez zakonnice jak się nazywa, nieznajomy, po chwili wahania, odrzekł, iż nazywa się Hipolit Koster, a mieszka przy ul. Sw. Krzyskiej. Zakonnice wręczyły mu 5 kop., oświadczając, że zajmie się sprawdzeniem położenia; skoro to się okaże zasługującym na uwzględnienie, wtedy proszący otrzyma większy zasiłek pieniężny.

Młodzieniec, nie przyjąwszy ofiarowanych mu przez zakonnice pięciu kopiejek, sięgnął do kieszeni, wydobyl mały flakonik i szybko przyłożywszy go do ust, wypił zawartą w nim truciznę. Przewieziony do szpitala wyjawil prawdziwe swoje nazwisko, dodając, iż zakonnicy powiedzial nazwisko i adres zmyślone, ponieważ nie chcial być umieszczonym w gazetach w opiece ubogich, polecanych miłosierdziu publicznemu.

+ Dochód z „Kwiatka“ w Lublinie.

W środę wieczorem komitet „Święta kwiatka“ ukończył obliczanie ogólnego dochodu z puszek. Oslągnięto 3,570 rubli 26 i pół kop. ponadto znaleziono 1 markę niemiecką, 10 halerczy, żeton brązowy i kilkanaście guzików. Cała ta suma ma pójść na instytucje i zakłady dla dzieci, zostające pod egidą Towarzystwa dobroczynności, więc na ochronki, szwalnie, kolonje letnie, dom zarobkowy itd.

+ Groźny pożar.

W dniu 12 czerwca r. b. o 4 wlozysty od miasta we wsi Janowice pod Koninem spłonęło pięć osad włościańskich, przyczem, niestety, padła ofiarą ognia kobieta, właścicielka jednej z tych osad, która, pragnąc uratować część swego mienia, pozostałego w chałupie, nie zdążyła uciec przed nawałą dymu i płomieni, wkraczających do wnętrza niebezpiecznej budowli.

+ Odblot więźnia.

Dwaj stróże z pow. lubartowskiego, Jan Szostak i Marcin Miduch prowadzili aresztowanego Szmula Oberledera okutego w ręczne kajdany, do lubelskiego policyjajsta.

Na ulicy Lubartowskiej w Lublinie przed żelaznym mostem stała gromada

żydów, około 80 osób, którzy otoczyli stróża, łapiąc ich za ręce, a Oberleder zączył w trakcie tego zrzucić z siebie kajdany i zaczął uciekać.

Kiedy Szostak puścił się za Oberlederem w pogoń, jakiś żyd, brunet, złapał go z tyłu za kark i powalił na ziemię tak silnie, że Szostak ledwie się podniósł z ziemi.

Więzień, korzystając z czasu, zdołał zbiec.

+ Samobójstwo w seminarjum chełmskim.

Z Chełma donoszą, iż jeden z wychowawców tamtejszego seminarjum, Roman Matwieczuk, otrul się w sypialni kwasem karbolowym. Zmarły pozostawił notatkę, w której oświadcza, iż przyczyna jego śmierci znana jest trzem osobom w Chełmie. Nazwisk tych osób samobójca nie wskazał.

KRONIKA.

= Z prasy. Z dnem 1 lipca r. b. zacznie wychodzić w Warszawie „Polski przegląd kolonjalno-spożywczy“ dwutygodnik poświęcony interesom handlu kolonjalnego i związanych z nim dziedzin, a więc przemysłu restauracyjnego, cukierniczego, hotelowego, piwnego itd. Redaktorem i wydawcą powyższego pisma jest p. Aleksander Granke.

= Skon.

W sobotę wieczorem zmarł s. p. Henryk Kotlubaj, długoletni redaktor i wydawca „Rolnika i Hodowcy“, inspektor weterynaryjny gub. warszawskiej, prezes Tow. rybackiego, przeżywszy lat 60. Wysoce wykształcony, w sprawach rolniczych uważany był za powagę. Wydał „Weterynarię gospodarską“ i 3-tomową „Encyklopedję rolniczą“.

Dzięki żelbom serca i charakteru, cieszył się ogólną sympatją i szacunkiem.

= Zebranie akcjonariuszów dr. żel. warsz.-wied.

W sobotę wieczorem odbyło się zebranie akcjonariuszów drogi żel. warsz.-wied.

Na wstępie posiedzenia zabrał głos baron Leopold Krenenberg w tyle obchodzącej sfery finansowe obiegającej wieści wykupu przez rząd drogi żel. warszawskiej i zaznaczył dobitnie, że niema żadnej podstawy do przyjmowania na serjo krążących pogłosek. Stało się

bowiem wiadomem, że spekulanci najlichszego gatunku z Berlina, Petersburga a w części i Warszawy, rozpuścili w celach osobistych kłamliwe wieści.

Rada zarządzająca zatwierdziła sprawozdanie dyirekcji drogi żel. za rok 1910 i bilans na rok 1911. sprawozdanie z eksploatacji drogi i etat na rok bieżący.

Akcjonariusze otrzymali 11 i jedna czwarta procent dywidendy od akcji zasadniczych oraz 8 i jedna czwarta procent dywidendy od akcji pożytkowych.

Przewidywana jest budowa kolei Warszawa—Radom. W tym celu mają być wypuszczone obligacje na sumę 20 milionów rubli bez gwarancji państwowej.

= Główny zarząd poczt i telegrafu

zawiadomił tutejsze urzędy telegraficzne, że od 1 lipca rozpoczyna się bezpośrednia wymiana przesyłek z przekazami pieniężnymi między Rosją a Danją. Największa suma przekazu dla przesyłek z Rosji ogranicza się do 400 rubli, dla przesyłek z Danji do 720 koron.

MIJSCOWA.

= (r) Z przedzieli. Dzięki „nadopodnemu“ dniu wczorajszemu niewiele osób wczoraj przytło się w ścianach. Powszechnie wolano przytć się na wolnem powietrzu, ewentualnie w cieniu suchotnicznych drzew szukać nie dającej się znaleźć ochłody.

Więc tedy pod hasłem: niech żyje sodowa wodal tłumy zapełniły wszystkie zielone konarki terytorjum miejskiego i zamiejskiego.

Nad wieczorem hasło powyższe zmieniło się o tyle, że wodę sodową zamieniła gulardowa i karbolowa (patrz wypadki z kroniki Pogotowia). Zatem naogół było wszystko w porządku, t. j. po łódzku.

Najwięcej publiczności zgromadziła zabawa w Helenowie na „Bykur Chollm“. Nieprzeliczone tłumy zwabiły umiejętnie zareklamowane (i — co najważniejsze — dotrzymane) atrakcje, jak wzlot balonu, skok do stawu i wiele in. Balonem wznosił się kaliszczanin p. Józef Mieczysławski. Balon spadł na dach fabryki Bledermana przy ul. Widzewskiej. Na zakończenie zabawy sposobem pyrotechnicznym wykonano transparent, wyobrażający 30-lecie instytucji. Oczywiście w takim natłoku nie brakło złodziei, z których trzech ujęto na gorącym uczynku.

Nierównie gorszym powodzeniem „cieszyła“ się zabawa urządzona w parku „Zródłiska“ na korzyść Gniazda łódzkiego. Publiczności było bardzo mało a i tej uprzyjemniono pobyt zaledwie produkcjami estradowymi.

Z górą 600 osób zgromadziła zabawa drukarzy w ogrodzie Gehliga. Urządzona sposobem korporacyjnym zabawa ta, jak i zeszłoroczna, tradycyjnie sympatyczna, zjednoczyła pod godłem szlachetnej rozrywki działwę Gutenberga. Bawiono się wysmienicie do późnego wieczora w zgodzie i harmonji, rzadko widzianych na zabawach publicznych.

Efektowny skok „z wiatry w morze promieni“, nie przestaje w każdą niedzielę ściagać tłumów t. zw. ludowej publiczności do Leśniczówki. Wczoraj też z górą dwa tysiące osób z zadartymi głowami wyczekiwało na tę niebezpieczną i... niezdrową atrakcję.

Słowem dziś wczorajszy zapisał się mile w pamięci ludzi pracy, którym szczególnie się należy, aby mieli gdzie i — gratis — za co się bawić w święta i niedziela.

= (n) Lot Łódź — Warszawa.

W najbliższej przyszłości, w każdym razie nie później, jak w przedmówionych trzech tygodni, odbędzie się lot na aeroplanie, z Łodzi do Warszawy, organizowany przez braci Chlebowskich.

Lot ten, mógłby się odbyć i wczynie, gdyby nie to, że podczas prób, aeroplan braci Ch., uległ uszkodzeniom, które wymagają reparacji około 10 dni.

Na dzień, lub dwa przed terminem lotu, bracia Chlebowscy, wraz z ekspertami wyjadą dla obrania startu i rozmieszczenia sygnałów, wskazujących drogę. Podczas lotu, odbędzie się trzykrotne lądowanie, w celu zaopatrzenia się w benzynę.

Technicznymi warunkami, w jakich powinien znajdować się aeroplan, zajmuje się inżynier Goldman. O terminie wzlotu nastąpi oddzielne zawiadomienie.

= (st) Otwarcie Resursy rzemieślniczej.

Wczoraj, w tymczasowym lokalu w domu Stowarzyszenia strzeleckiego na Wodnym Rynku, odbyło się uroczyste zebranie nowopowstałej Resursy rzemieślniczej.

Jwan Bunin.
WIEŚ.
(Dierewnia)
Tłumaczone z rosyjskiego.
(Ciąg dalszy)

Na lewo od drogi prowadzącej z gumien do dworu, stała obora i budynek dla służby. Za budynkiem dla służby znajdował się ogród wiśniowy; u brzegu ogrodu drzemał na słońcu stary domek, prawie naprzeciwko niego ciągnęły się spichlerze, stojąc tyłem do Durnowki i szerokiego odłogu. Z ganku można było widzieć połowę wsi, a za spichrzem staw i kawałek przylądka: wiatrak i szkołę. Słońce wschodziło z lewej strony, po za polami, po za koleją żelazną, widaćjącą na horyzoncie. Rankami nad stawem urosiła się chłodna i jasna mgła, z ogrodu szedł zapach czarnych i czerwonych liści, jabłek, burzanów i rosy.

Pokoje były małe i puste. W gabinecie wyklejonym starami nutami, zasypano żyto, tylko w „sali“ i w pokoju gościnnym stało kilka krzeseł wiedeńskich z porwanymi siedzeniami oraz wielki rozsuwalny stół.

Okna pokoju gościnnego wychodziły na ogród.

Tam na wytłoczonej, pokrytej rypsem otomanie, prawie przez całą jesień nocował Kuźma, nie zamykając okien i nie zdejmując odzienia. Podłogi nigdy nie myto, za kucharkę służyła tymczasowo pewna wdowa, pochodząca z jednodworców, była to dawna kochanka młodego Durnowo. Musiała biegać do swych dzieci, gotować jadło nie tylko dla Kuźmy i dla siebie.

Rano Kuźma sam sobie nastawiał samowar, potem siadał w sali przy oknie i pił herbatę z jabłkami.

W świetle porannem, wśród jasnej mgły, unoszącej się nad paśnikami, przechodził rano pociąg — pozostawiając po sobie różowawe kłęby dymu. Z kominów we wsi szedł gęsty dym.

Ogród pachniał świeżością, spichlerze zaś połyskiwały pokryte szronem srebrzystym. W południe słońce stało nad samą wsią, na podwórzu było jasno i ciepło, w ogrodzie zaś cicho roniąc swe liście czerwieńnięły się lipy i klony; cała przestrzeń, suche przezrocyste powietrze polne pełne były ciszy i spokoju. Gołębie ogrzane słońcem, przez cały dzień spały na słomianym dachu budynku dla służby, którego świeża, żółta słoma doskonale harmonizowała się z jasnym błękitnem niebem.

Po obiedzie — robotnicy odpoczywali, wdowa wracała do domu, Kuźma zaś się walał. Szedł do gumna ciesząc się słońcem, suchą drogą, zeschłymi burzanami, późnymi niebieskimi kwiatami cykorji i cicho unoszącym się w powietrzu puchem ostu. Paśniki lśniły się w promieniach słońca, srebrzystą siecią pajęczyny, pokrywającej ich niezmiernie obszary. W ogrodzie na zeschłych łopianach siedziały szczygły. W gumnach wśród głębokiej ciszy, w miejscach wystawionych na słońce, gorliwie śpiewały świerszeczki... Przeszedłszy wał, Kuźma wracał przez mały zagajnik jodłowy i ogród do domu. W ogrodzie gawędził z mieszczanami dzierzawiacymi ogród, z Młodą i Kozą, zbierającymi opadłe z drzew owoce; chodził z niemi nawet tam gdzie wśród gąszczu pokrzyw owoce leżały ukryte najbardziej. Czasami zaglądał do wsi, do szkoły...

Koza zdumiewała go swem zdrowiem, tępością pełną wesela i swemi bezmyślnie iskrczącymi się oczyma. Młoda była piękna

i dziwna. Milczała przy nim, jak przy Tichonie, nie można było wydobyć z niej słowa, lecz gdy tylko się oddalił, śmiała się głośno, przekomarzała z mieszczanami i najniepodziwniej zaczynała śpiewać:

„Niech mnie biją, wymyślają, —
Moje oczki przemrugają.“

Żołnierz — nauczyciel głupi od urodzenia, podczas służby w wojsku zgłupiał do reszty.

Z pozoru był to sobie zwykły ryfawy chłop, lat mniej więcej czterdziestu. Lecz wyrażał się tak niezwykle, zachowywał się tak niemądrze, że trzeba było wznosić poprostu rękę do nieba. Nie wiadomo z jakiego powodu uśmiechał się wciąż przebiegle, patrzył protekcyjnie na rozmawiającego i mrużąc oczami, nigdy nie odpowiadał wprost na zapytanie.

— Jak cię uczcił? — zapytał go Kuźma podczas pierwszej swej bytności w szkole.

Żołnierz zamyślił się i przymrużył oczy.

— Bez imienia owca jest baranem, — wreszcie nie śpiesząc się, odpowiedział. — Lecz z kolei i ja was się zapytam: Adam — czy to imię, czy nie?

— Imię.

— Dobrze. A ile naprzykład ludzi zmarło od tej pory?

— Nie wiem, — odpowiedział Kuźma. — Lecz do czego zmierzasz?

— Do tego właśnie, że tego nie mogę zrozumieć od urodzenia. Weźmy naprzykład jakiegokolwiek buntownika. Buntujesz się? Buntuj się kochanku! Może zostaniesz feldmarszałkiem! Tylko to nie przeszkadza, by ci w lepszych warunkach ściągnięto portki przy egzekucji. Jesteś chłopem? Orz. Bednarzem? Wtedy znaj swe rzemiosło. Ja ne przykład, jestem żołnierzem i konowałem Niedawno temu, będąc na jarmarku — patrzy i widzę, że jeden koń ma noszącą.

O godz. 4 po poł. przybył biskup K. Ruszkiewicz w towarzystwie prałatów ks. Tymienieckiego i ks. Rembelskiego, kanonika ks. Szmidta i ks. Albrechta.

Biskup został powitany przez zarząd Resursy, przyczem drużyna śpiewała teże Resursy wykonała śpiewy okolicznościowe.

Członek zarządu, p. Szybiłło, zwrócił się z przemówieniem do przybyłego biskupa, wyłuszczając cele i zadania Resursy.

W odpowiedzi biskup Ruszkiewicz w dość długiej przemowie, zachęcał do wytrwałości w pracy i solidarności i życzył, aby resursa rozwijała się pomyślnie na użytek społeczeństwa.

Następnie odczytano akt otwarcia Resursy, spisany w tak zytuowanej: „Złotej księdze” ku wiecznej pamięci. Akt ten podpisany został przez biskupa, duchowieństwo, zarząd, przedstawicieli prasy, delegatów i członków Resursy. Przy tej okazji wniesiono toasty na cześć biskupa, delegatów, oraz zaproszonych gości.

O godz. 4 i pół, biskup Ruszkiewicz, wraz z duchowieństwem, opuścili tymczasową siedzibę Resursy, pozostali zaś przystąpili do spożycia wspólnego obiadu, który przeciągnął się do godz. 7 wieczorem.

Podczas uczy przemawiali: członek zarządu p. Szybiłło, delegaci zamiejscowych resurs rzemieślniczych, komendant łódzkiej straży ogniowej ochotniczej, p. Zoner, oraz przedstawiciele prasy.

Na otwarcie Resursy, między innymi, przybyli delegaci resurs rzemieślniczych z Warszawy, Płocka, Kalisza, Częstochowy, Łowicza i Pabjanic, oraz dwaj delegaci IV sekcji rzemieślniczej przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Warszawie.

Prócz tego nadesłano wiele depesz gratulacyjnych, między innymi od Resursy rzemieślniczej w Radomiu i od stowarzyszeń rzemieślniczych w Warszawie.

Resursa tymczasowo mieści się w domu i lokalu Stowarzyszenia strzeleckiego na Wodnym Rynku, które to Stowarzyszenie pozwoliło korzystać ze swego lokalu członkom Resursy w przeciągu jednego roku bezpłatnie.

Zarząd Resursy stanowią, między innymi, pp.: Wagner — prezes, Schüsler — wiceprezes, Piotrowski sekretarz, Adamczewski — bibliotekarz i Bawarski — gospodarz.

Zarząd Resursy został upoważniony przez ogólne zebranie do nabycia własnej nieruchomości, co wkrótce ma nastąpić. Jest w projekcie nabycie nieruchomości nr. 117 przy ulicy Widzewskiej.

= (n) **Fabrykanci i wojażerowie.** Według przyjętego w Łodzi zwyczaju, stosunki między fabrykantami i wojażerami, regulują się przy pomocy umów ustnych, ponieważ zaś sprzedaż tutejszych wyrobów, za pośrednictwem wojażerów z każdym rokiem się zwiększa, w praktyce wynika wiele nieporozumień i sporów, które nie mogą być przewidziane ani przez piśmienne, ani przez ustne umowy.

Wskutek tego zgromadzenie kupców m. Łodzi postanowiło opracować ogólne przepisy dla wzajemnych stosunków między fabrykantami i wojażerami. W tym celu rada kupców wybrała z pośród siebie specjalną komisję dla opracowania odnośnych przepisów. Ostateczny termin na opracowanie pomienionych przepisów wyznaczono na 15 września r. b.

Pierwsze posiedzenie komisji, odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem.

= (k) **Osobiste.** Dodatkowy sędzia przy zjeździe pokoju p. Smirnow, wyjechał na urlop, zastępować go będzie drugi dodatkowy sędzia Sorokin. Naczelnik dyrekcji naukowej p. Głazow wyjechał na urlop na 3 mies. zastępuje go inspektor szkół elementarnych p. Szczętkow.

= (r) **Przeciw pożarom.** Z powodu spalenia się magazynu przy ul. Wodnej, zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej przystąpił nareszcie do zorganizowania straży ogniowej. Kapitały w szczególności pomysł został uskuteczniiony.

A więc... najpierw kapitanem straży zamianowano zawiadowcę st. Łódź fabr. p. Dmochowskiego, w obecności którego dokonano prób organizacyjnych; dalej — sikawki uznano za... zbyt ciężkie i zastąpiono je używanym do gaszenia pożarów aparatem „Minimax” Całą zaś straż podzielono na osiem kolumn.

Jest więc zatem nadzieja, że w razie nowego groźnego pożaru ten ostatni zostanie ugaszonym... przy pomocy miejskich oddziałów straży ogniowej.

= (n) **Sprawy emigracyjne.** Naznaczone na dziś zebranie członków łódzkiego Oddziału petersburskiego

Towarzystwa dla spraw emigracyjnych w kwestji udziału w kongresie emigracyjnym w Wiedniu, z przyczyn nieprzewidzianych zostało odłożone.

= (r) **Z Tow. abstynentów „Przyszłość”.** Na zebraniu wczorajszym przewodniczył p. Władysław Danecki.

Sprawozdanie ze zjazdu delegatów Tow., odbytego dnia 18 czerwca r. b., zdawał p. W. Danecki.

Następnie zawiadomiono członków, iż Tow. otrzymało pozwolenie od gubernatora piotrkowskiego na urządzenie w ciągu lata 6 zabaw. Z tej więc okazji postanowiono zwrócić się do prezydenta o pozwolenie na urządzenie pierwszej zabawy w dniu 2 lipca w lesie Konstantynowskim, a zaś w końcu lipca postanowiono urządzić majówkę w Głównie.

Wybrano w tym celu specjalną komisję, złożoną z 14 osób, której zadaniem będzie urządzenie zabaw, aby były miłe dla każdego.

Postanowiono zwrócić się do głównego zarządu Tow. w Warszawie z prośbą o to, aby wydrukowano bilety członkowskie w ten sposób, aby było można na drugiej kwitować składki miesięczne.

W końcu uzupełniono zarząd przez wybranie na gospodarza p. Michała Daroszewskiego, zastępcy prezesa p. Zygmunta Thewsa, zastępcy sekretarza p. Stanisława Grobińskiego, zastępcy skarbnika p. Bolesława Suchowicza i bibliotekarza p. Władysława Nowickiego.

= (g) **Z więzień.** W więzieniu przy ulicy Długiej w dniu wczorajszym było aresztowanych 149, w tem 100 mężczyzn i 49 kobiet, w więzieniu zaś przy ulicy Miłsza było 351 aresztowanych.

= (k) **Zmiana własności.** Plac na rogu Konstantynowskiej i Długiej, gdzie mieściła się kwiatarnia Juliusza Gernota, nabyli Br. Bernheim za 80,000 rb.

Na placu tym ma stanąć 4-piętrowy dom z ogromnymi sklepami na parterze.

= (k) **Z sądu okręgowego.** II-gi wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego rozważał następujące sprawy:

1) w pierwszej był oskarżony, już pozbawiony poprzednio praw, przywilejów, m. gm. Zamosć, noworadomskiego powiatu, 25-letni Kazimierz Dunajczyk o ucieczkę z miejsca zesłania.

W dniu 13 grudnia 1910 roku na

Górnym Rynku zatrzymany został Dunajczyk, który zeznał rewizorowi Tirmoszczukowi, iż w 1906 roku z wyroku piotrkowskiego sądu okręgowego osadzony był na zesłanie ciężkich do robót karę tą odsiedział, a następnie uciekł z miejsca zesłania.

Rzeczywiście, jak się okazało D. skazany został na 4 lata 7 miesięcy i 15 dni ciężkich robót, a następnie zesłany został do Zabajkalskiego kraju, z kąd uciekł.

Na sądzie oskarżony do winy się przyznał.

Skazany został na 3 lata ciężkich robót.

2) Następnie odpowiadali: m. Bałut, 26 letni. Feliks Swaczyński, 17 letni. m. gm. Brzeźwin, kaliskiej gub., Aleksander Krzemieński pozbawiony praw, tegoż powiatu 41 letni. Juljanna Krzemieńska, — pierwszy oskarżeni o to, iż w dniu 13 maja 1910 roku po wspólnym porozumieniu się skradli ze sklepu kolonjalnego Antoniego Banachowskiego przy ulicy Piwnej nr. 21, towaru na sumę mniej jak 300 rubli, przyczem dla spełnienia kradzieży wyrzneli dziurę w drzwiach sklepu i weszli do takowego, a Krzemieńska, iż, wiedząc z kąd pochodzi towar, ukryła go.

Po zbadaniu świadków sąd skazał Swaczyńskiego po pozbawieniu praw i przywilejów, na zesłanie do rot aresztanckich na 1 rok; Krzemieńskiego na 4 m. więzienia, a Krzemieńską uniewinnił.

3) W ostatniej sprawie odpowiadali m. gm. Kamienica Polska, powiatu częstochowskiego, 15 letni Stanisław Woźniak; 16 letni Aleksander Prokofiew m. smoleńskiej gub., 17 letni Włodzimierz Budnoczenko m. Charkowa gm. Drużewica, lubelskiej gub. Kelman Lejnwald, 48 lat i Chaja Lejnwald, 46 lat, m. gm. Przerab, 48 letni Zysman Dobroszycki, m. Łodzi Fajga Goldstajn, 53 lat i m. gm. Falenta, warszawskiej gub. Karolina Jewstiejenko, 58 lat, oskarżeni jedni o kradzież, a drudzy o kupno kradzionych chustek z fabryki Henryka Fuksa przy ulicy Spacerowej nr. 1, na sumę 2,500 rub.

Sąd skazał za kradzież Woźniaka, Prokofiewa, Budnoczenkę po 4 miesiące więzienia, K. Lejnwald, Dobroszyckiego, Ch. Lejnwald i Jewstiejenko za kupno kradzionych rzeczy po 25 rubi, lub 7 dni aresztu.

Goldstajnową uniewinniłono.
= (k) **Echa rabunku w dworze.** Naczelnik w. i. i. Sied-

Natychmiast podchodzę do stanowego i mówię: tak i tak wasza wielmożności.

„A czy będziesz umiał zabić piórem tego konia?” — Z największą przyjemnością!

— Jakim piórem? — zapytał Kuźma.

— No, gęsim. Wziąłem, sporządziłem, pchnąłem w odpowiednią żyłę, dmuchnąłem nieco w piórko, — i skończono.

Rzecz zdaje się prosta, a spróbuj tylko! Żołnierz przebiegle mrugnął okiem i stuknął palcami w głowę.

— Zdaje się, że tutaj jest jeszcze olejek.

Kuźma ruszył ramionami i zamilkł. Przechodząc obok wdowy, od jej syna Sieńki, dowiedział się, jak się nazywa ów żołnierz. Okazało się, że — Parmen.

— No, i cóż wam zadano na jutro? —

dodał Kuźma, patrząc z ciekawością na ognistą czuprynę Sieńki, na jego zielonawe oczy, piegowatą twarz, szczupłą postać, oraz popękane od błota i tarcia ręce i nogi.

— Zadania, wiersze, — odpowiedział Sieńka, skacząc na miejscu i przytrzymując lewą ręką swoje krótkie porteczki, prawą zaś, podniesioną do góry nogę.

— Jakie zadania?

— Policzyć gęsi. Leciało stado gęsi...

— Wiem — rzekł Kuźma. — Co więcej?

— Jeszcze myszy...

— Czy masz także policzyć?

— A jakże? Biegło sześć myszy, niosąc po sześć groszy, — zamamrotał szybko Sieńka, patrząc z ukosa na Kuźmę srebrny łańcuszek od zegarka. — Jedna mniejsza mysz arosła dwa grosze... Ile będzie...

— Doskonale. A co za wiersze?

Sieńka opuszczył nogę.

— Wiersze — „Kto to?”

— Umiesz?

... Wzrostem...

— Więc mów.

Sieńka jeszcze szybciej zamamrotał o jeźdźcu jadącym nad Nową, gdzie stały tylko: Jodły, sosny i mech bury...

— Siwy — rzekł Kuźma, — a nie bury.

— Niech będzie siwy, — przystał Sieńka.

— A któż był tym jeźdźcem? Sieńka zastanowił się.

— Czarownik, — odpowiedział.

— Dobrze. A powiedz matce, aby cię chociaż na skroniach ostrzygła. Wszak gorzej ci z tem, gdy cię nauczyciel drze za włosy.

— Trafi i do uszu, — rzekł pełen przekonania Sieńka, chwytając się za nogę i skacząc znów po wygonie.

Przylądek i Durnowka, jak bywa prawie zawsze pomiędzy sąsiadami, żyli ze sobą wioskami, żyli w bezustannej nierzyjaźni i wzajemnej pogardzie. Przylądkowi uważali Durnowców za rozbójników i przybłędów, Durnowcy w tenże sam sposób traktowali przylądkowych.

Nie dosyć tego: Durnowka była „pańska”, na przylądku zaś przy stawie mieszkali „galmiany”, jednodworcy, a raczej resztki jednodworców, którzy wyemigrowali do tomskiej gubernji, co jeszcze bardziej pogłębiało wzajemną niechęć. Wieczorem lub nocą przylądkowy nie mógł przejść przez wieś, nie narażając się na oberwanie kamieniem po głowie.

Tylko wdowa pozostawała po za sferą wszelkiej niezgody i nienawiści. Niewysoka, szczupła, akuratna, żywa, była w obojętności równa, przyjemna i uważna. Na przylądku znana każdą rodzinę, tak jak swoją własną, w Durnowce zaś zawiadamiiała pierwsza groźną o najmniejszym wypadku, jaki zdarzył się we wsi. Zresztą wszyscy znali doskonale

sposób jej życia. Z niczem nie ukrywała się przed kimkolwiek, spokojnie i z prostotą opowiadała o swym mężu, o Durnowie, o tem jak po jego wyjeździe stała się stręczycielką.

— Co robić, — mówiła wzdychając. — Bieda była okrutna, chleba nie starczyło na przednówek. Prawdę powiedziawszy, kochał mnie chłop, ale musiał się upokorzyć. Pan dał za mnie pełne trzy wozy żyta. „Jakże to może być? — mówię do chłopca. — Stało się, idź, rzecz”. — Pojechał po żyto, dźwiga miarę za miarą, a lży mu płyną z oczu kap — kap — kap — kap...

I zamysliwszy się, rzekła z uśmiechem:

— Potem zaś i pan wyjechał i mąż udał się do Rostowa, zaczęłam stręczyć jedno drugiemu, jak tylko się dało... Rozpustne z was kundle, wybac mi Panie!

Rozmowa z nią była zajmująca, tylko niewiadomo, kiedy było można z nią rozmawiać. Cały dzień, nie zakładając rąk, pracowała, w nocy zaś cerowała, szyła i kradła co się dało, przy kolei żelaznej. Pewnego razu nocą, Kuźma, pojechawszy do Tichona i jadąc pod górę, o mały włos, że nie umarł ze strachu: nad zatopionemi w ciemnościach paśnikami na tle zaledwie widzialnej zorzy, rosło wciąż coś czarnego i ogromnego, idąc prosto na Kuźmę.

— Kto to? — zapytał słabym głosem ściągając lejce.

— Och! — cicho oraz trwoźnie, z trzaskiem rozsypując się po ziemi, zawołało te, co tak szybko i groźnie rysowało się na niebie.

czego uprzedził banki i kasy oszczędności, by nie nabywały listów zastawnych oznaczonych nr.: 30,210, 36,641, 3,896, 38,697, 4,125 po 1,000 rb. każdy.

Listy te zostały zrabowane administratorowi majątku Góra Baldychowska p. Trawińskiemu.

(g) Rabunek. W sobotę wieczorem, przy zbiegu ulic: Południowej i Wschodniej, na przechodzącego **Emila Wiese**, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej nr. 228, napadło trzech drabów, z których dwóch przytrzymałi go, zdusiwszy za gardło, trzeci zaś zerwał mu zegarek z dewizką, wartości 25 rubli, poczem bezkarnie zbiegli.

(a) Oszust i rabuś. W sobotę, w tramwaju nr. 8, jakiś młodzieniec prosił konduktora o zmianę złotej monety, wartości 10 rubli, na papierowe. Ponieważ konduktor nie miał takich pieniędzy, więc jeden z pasażerów **Jan Leonard Bek**, zamieszkały przy ulicy Mikołajewskiej nr. 24, pragnąc usłużyć młodzieńcowi wyjął papierek 10-rublowy i wręczył mu go, żądając wzamian złotą monetę, lecz młodzieniec wzięwszy pieniądze, wyskoczył z tramwaju i zbiegł.

(n) Zwierzęcy mord. W nocy z soboty na niedzielę przy ulicy Polnej nr. 42, pod odkrytym niebem dokonano przerażającego swą ohydą mordu, na myśl o którym, wprost krew cierpnie w żyłach.

Oto we wskazanem powyżej miejscu zarżnięto przechodzącego **Jana Rychlika**, robotnika lat 30.

Zbrodniarze wprost pastwili się nad zamordowanym, gdyż ciało jest niemal literalnie porżnięte na kawalki.

Oszpecony w tak okrutny sposób trup ofiary mordu, pozostawiono na miejscu do dalszych rozporządzeń władz sądowych.

Jak się dowiadujemy, w związku z opisaniem powyżej ohydnych morderstwem, policja zaarrestowała dwóch osobników.

(g) Zagadka śledcza. W sobotę zarząd fabryki Bennicha przy ul. Łąkowej nr. 11, wysłał inkasenta **Pawła Tretjakowa**, zamieszkałego przy ulicy Benedykta nr. 94, do zapłacenia weksłu dawszy mu 100 rub.

Po jakimś czasie Tr. wrócił z powrotem i zawiadomił, że w chwili kiedy znajdował się przy zbiegu ulic Andrzeja i Wólczańskiej, otoczyło go trzech bandytów i grożąc rewolwerami, wciągnęli do bramy jednego z pobliskich domów, lecz którego mianowicie wskazać nie umie, i tam zrabowali mu 100 rub.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła śledztwo, podczas którego opowiadanie Tr. uznano za... fantastyczne.

(a) Pijany i trzeźwy. W sobotę późnym wieczorem, uraczywszy się wódką robotnik **Józef Ender**, zamieszkały przy ulicy Lipowej pod nr. 42, wracał do domu. Lecz wódka odjęła mu pamięć, i zapomniawszy gdzie mieszka. Wobec tego zaniechawszy poszukiwań daremnych, położył się w bramie domu nr. 2 przy ulicy Piotrkowskiej i zasnął snem sprawiedliwego. Zauważył to **Antoni Denus**, niemający określonego zajęcia, ani mieszkania, i litując się nad E. począł go budzić, lecz niewdzięczny E. gniewał się na niego. Zrażony tą niegrzecznością, D. obraził się i odeszedł, wyciągnawszy jednak leżącemu z kieszeni woreczek, w którym znajdowało się 6 rubli.

Całą tą przygodę widział stójkowy, który D. przytrzymał i, nie wierząc zapewnieniom Denusa o niewinności, zbudził Endera i cała rzecz się wyjaśniła. Podczas rewizji znaleziono przy nim skradzione pieniądze, które oddano poszkodowanemu, a D. osadzono pod kluczem.

(g) Podczas pijatyki. W mieszkaniu **Stanisława Lewandowskiego**, przy ulicy Dworskiej 4, pomiędzy nim a sublokatorami jego: **Stefanem Pawłowskiem** i **Józefem Wasiakiem**, podczas pijatyki, wywiązała sprzeczka, która następnie przeszła w bójkę, podczas której **Lewandowski** zadał nożem **Pawłowskiemu** ranę w głowę i rękę i **Wasiakowi** 3 rany w głowę.

Poszkodowanych opatrzyło Pogotowie, krewkiego zaś gospodarza aresztowała policja.

(g) Zabójstwo. W sobotę, około 11 wieczorem, do mieszkania **Jakóba Marczykowskiego**, przy ulicy Polnej nr. 36, wtargnął robotnik, 31-letni **Jan Jasiński**, zamieszkały przy ulicy Grinberga nr. 7, i wszczął kłótnię z kochanką **Marczykowskiego**, **Apolonią Kaczmarek**; od słów doszło do bójki, podczas której **Jasiński** poturbował boleśnie **Kaczmarekównę**. W obronie **K.** stanęła matka **Marczykowskiego**, co widząc **Jasiński**, wy dobył nóż, którym zadał **M.** dwie rany w prawą rękę. Podczas bójki do mieszkania wszedł i sam **Marczykowski**, który pragnąc obronić kobiety uderzył go kijem w głowę. Rozwścieczony **Jasiński** rzucił się z nożem na **Marczykowskiego**, lecz ten wyrwał mu nóż, którym zadał **J.** cios w piersi. **Jasiński** padł trupem na miejscu, gdyż **M.** przesyłał mu nożem serce. Przyglądający się awanturze sąsiedzi zaalarmowali policję, która aresztowała zabójcę i odstawiła do 2 cyrkułu policyjnego. Zwłoki zabitego **Jasińskiego** zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

(g) Napad. Onegdaj około godziny 8 wieczorem na przechodzącego ulicą Łągowicką **Wincentego Szklaraka**, zamieszkałego przy ulicy Dworskiej nr. 4, napadło trzech drabów, którzy pobili go dotkliwie i nożem zadali trzy rany w głowę, oprócz tego **S.** ma złamaną lewą rękę poniżej łokcia. Zawiezony lekarz Pogotowia, opatrzywszy chorego odwiózł go do mieszkania. Odszukaniem napaśników zajęła się policja.

(g) Kradzieże. W sobotę, wieczorem, w teatrze **Urania**, przy ulicy Cegielińskiej nieznanymi rzezimieszkami skradł **Henochowi Wuzakowi**, zamieszkałemu przy ulicy Nowaka nr. 6, zegarek z dewizką wartości 25 rubli.

Zamieszkały przy ulicy **Konstantynowskiej** nr. 16, **Aleksy Romaszenko**, zawiadomił policję, że w tych dniach przyjął na nocleg znajomego swego **Stanisława**, nazwisko którego nie jest mu znane, a który skradł niektóre przedmioty z biżuterji, wartości 30 rubli.

Z podwórza domu nr. 17, przy ulicy **Piwniej**, nieznanymi złodziejami skradli spodnie i kamizelkę, wartości 20 rubli, należące do zamieszkałego w tym domu **Józefa Kejniga**. Odszukaniem ich zajęła się policja.

Z mieszkania **Lejbusia Szpiro**, przy ulicy **Nowomiejskiej** nr. 24, nieznanymi złodziejami skradli palto, wartości 25 rb.; na ślad złoczyńców nie natrafiono.

Z mieszkania **Szlomy Sudela Jamnika**, przy ulicy **Przejazd** nr. 59, niewiadomymi złodziejami otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, skradli 50 rubli w gotówce i różne domowe rzeczy wartości 120 rubli. Odszukaniem złoczyńców zajęła się policja.

(z) Fałszywy alarm. Wczoraj, o godz. 10 i pół rano wezwano I i II oddziały straży ochotniczej i straży miejską na ul. **Piotrkowską** pod nr. 115, gdzie na poddaszu ukazały się kłęby dymu.

Ognia jednak nie znaleziono.

(p) Przy pracy. Przy ulicy **Zarzewskiej** nr. 39, na cieśle **Adolfa Guca**, spadła z rusztowania cegła i okaleczyła mu lewą ramię. Pogotowie odwiozło go do mieszkania na ul. **Piwną**.

Przy ul. **Kelma** nr. 32, robotnik **Mikołaj Rozicki**, lat 66, przez upadek deski z rusztowania został okaleczony w głowę.

(p) Atak epileptyczny. Przy ul. **Konstantynowskiej** nr. 19, pomocnik stróża **Jakób Krakowiak**, lat 43, upadając podczas ataku epileptycznego, odniósł okaleczenie twarzy i oczu.

(p) Brak dozoru. 9-letni syn cieśli, **Elwina Celner**, przy ul. **Pasaż Szuleca** nr. 26, przez nieostrożność zbliżył się do maszyny. Uderzony przez nią ostatnią, odniósł okaleczenie twarzy i czoła.

Przy ul. **Rejtera** nr. 9 na **Bałutach**, **Karolina Bednarek**, 6-letnia córka robotnika, uległa okaleczeniu głowy przez upadek na nią faszyny.

(p) Przejechanie. Przy ul. **Zielonej** nr. 40, **Rojza Krakowska**, córka handlarza, lat 10, została przejechana przez wóz i odniósł okaleczenie nogi.

(p) Niefortunny jeździec. Podczas wczorajszych wyszłogów. Pogotowie udzieliło pomocy trzem niefortunnym jeźdźcom, którzy spadli z koni i ulegli ogólnemu potłuczeniu.

(p) Zagadkowy wypadek. Do 3-go cyrkułu zgłosił się w nocy z soboty na niedzielę roznosiiciel gazet, **Jan Paskiewicz**, z raną w głowie, prosząc o opatrunek. Poszkodowanemu udzielił pomocy wezwany lekarz **Pogotowia**.

(p) Miłe sąsiedztwo. Przy ul. **Lutomierskiej** nr. 7, **Dominik Broniszewski**, mularz, lat 48 i jego żona **An-tonina**, lat 45, zostali tak dotkliwie pobici jakimś ostrym narzędziem przez swych sąsiadów, że aż **Pogotowie** musiało udzielić poszkodowanym swej pomocy.

(p) Uderzona kamieniem. Przy ulicy **Benedykta** nr. 18, **Zelka Konczewska**, córka kupca, lat 12, uderzona przez jakiegoś wisusa ulicznego kamieniem, odniosła ranę głowy.

(p) Krewki gospodarz. Przy ulicy **Sredniej** nr. 144, **Antoni Orzechowski**, robotnik lat 31, został uderzony przez gospodarza ostrym narzędziem, odnosząc okaleczenie czoła i ust.

(p) Rozprawy nożowe i napady. W **Zubardziu** na ulicy **Grunberga**, napadnięto na krawcową **Apolonię Kaczmarek**, lat 24, i zadano jej nożem ranę w lewą rękę.

Przy ulicy **Józka** nr. 14 na **Bałutach**, na małżonków **Franciszka** i **Marię Maćkowiaków** napadli nieznanymi złoczyńcy i zadali im nożami rany w głowę i ręce.

Przy ulicy **Główniej** nr. 18, napadnięto w podwórzu na **Lyzdora Prage**, robotnika, lat 28 i zadano mu tępem narzędziem ranę w czoło.

(p) Otrucia. W sieni domu, przy ulicy **Drewnowskiej** nr. 36, znaleziono w stanie nieprzytomnym, nieznaną z nazwiska kobietę, lat około 20. Wezwany lekarz **Pogotowia** stwierdził otrucie karbolem.

Desperatkę odwieziono do szpitala **Poznańskich**.

Przy ul. **Piotrkowskiej** nr. 307, w celu samobójczym, napiła się karbolem służąca **Eugenja Mucha**, lat 20. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala **Aleksandra**.

Przy ul. **Konstantynowskiej** nr. 16, otruła się karbolem służąca lat 17, **Estera Łkowiak**. Lekarz **Pogotowia** stwierdził stan niemal beznadziejny i odwiózł **Esterę** l. do szpitala **Poznańskich**.

(p) Skutki upału. Wczoraj, podczas poświęcania dzwonu w kościele św. **Stanisława**, **Pogotowie** udzieliło swej pomocy pięciu osobom, zemdlonym wskutek upału i ścisku.

ZAMIEJSCOWA.

(z) Pogrzeb. Onegdaj, z kościoła **pofranciszkańskiego** w **Łągowickach**, odbył się pogrzeb księdza **Apolinarnego Kędzińskiego**.

W obrzędzie tym wzięło udział kilkunastu księży z parafji sąsiednich i kilkaset osób.

(z) Nagły zgon. Onegdaj rano w stajni pod nr. 2 przy ul. **Blotnej** w **Zgierzu**, znaleziono zwłoki żebraczki **Anny Danilukowej** w wieku lat 76.

Celem skonstatowania przyczyny śmierci na zwłokach dokonana będzie sekcja.

(r) Wianki w Rudzie Pabjanickiej. W nadchodzący czwartek odbędzie się w **Rudzie Pabjanickiej** zabawa pod nazwą powyższą, urządzana przez p. **Aleks. Stefańskiego**, właściciela terytorjum, gdzie mieści się znany łodździanom staw.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, p. **Stefański** przystąpił do oczyszczenia rzeczonoego stawu, co już w pewnej mierze skuteczniono. Obecnie na stawie tym krąży łódzie eleganckie, niedawno sprowadzone z **Nowego Dworu** i **Warszawy**, a cieszące się wielkim powodzeniem u letników i gości łódzkich.

Wogóle zanosi się na to, że w niedalekiej przyszłości **Ruda** będzie dobrze urządzone miejscem wycieczek zamiejsciki do łódzian. Przynajmniej stara się o to p. **Stefański**.

(r) Swinia przyczyną zabójstwa. Akt niezwykłego zdziczenia miał miejsce w przyległej do **Tomaszowa** wsi **Przysiadłowie**: oto swinia włościanina **Jana Sosnowskiego**, weszła w zboże szwagra jego, **wawrzyńca Wolaka**.

Wolak chłop 40-letni, wpadł w ta-

ką pasję, że własnymi rękami udusił wiele od siebie słabszego, bo 63-letniego **Sosnowskiego**.

Sosnowski osierocił żonę i dziewięcioro dzieci.

Wolaka sprowadzono do aresztu w **Tomaszowie**.

(r) Śmierć w „gliniankach“. Nasz korespondent z **Tomaszowa** donosi:

Trzej chłopcy: **Ignacy Buczyński**, **Franciszek Kot** i **Józef Michalski**, nie mając na opłatę „mostowego“ umyśliłi przejść do **Brzostówki** w brod.

Natrafwszy jednak na głębię wszyscy trzej poczęli tonąć.

Buczyński, trzynastoletni zaledwie chłopiec wyratował obu towarzyszy, samemu jednak nie dopisały siły i poszedł pod wodę

Wydobyto już tylko martwe zwłoki dziełnego dziecka.

W chwili, gdy przesyłam tę korespondencję, dowiaduję się, że znowu utopił się siedemnastoletni wyrostek, nie znany z nazwiska.

Należy zaznaczyć, że „glinianki“ nasze pochłaniają rok rocznie sporą liczbę ofiar, własnej i... niewłasnej nieostrożności.

TELEGRAMY.

Po wizycie eskadry.

Petersburg. Po odpłynięciu eskadry amerykańskiej z **Kronsztadu** między Najjaśniejszym **Panem** a prezydentem **Taftem** nastąpiła wymiana telegramów. Na wyrażone przez **Jego Cesarską Mość** zadowolenie z wizyty eskadry na wodach rosyjskich, **Taft** wypowiedział głębokie uznanie rządowi amerykańskiego za serdeczne przyjęcie marynarzy amerykańskich.

Podróż ministra.

Rewel. Przybył tu minister marynarki.

Proces urzędników.

Kijów. W sprawie urzędników kijowskiego zarządu fortecznego, sąd wojenny skazał za przedajność inżyniera **Nadieżdińskiego** na miesiąc odwachu, inż. **Kasjandra** i urzędnika **Sokolentko** na usunięcie z zajmowanych stanowisk i grzywny. pozostałych jedenastu uwolnili.

Na Dalekim Wschodzie.

Berlin. Z **Pekinu** nadchodzą tu wiadomości, że z powodu przybycia rosyjskiej kanonierki do **Grinu**, władze chińskie oświadczyły, iż jest to pogwałcenie traktatu. Komendant kanonierki twierdzi, że nie ustąpi, ponieważ władze chińskie nie są w stanie uchronić rosyjskich parowców frachtowych przed napadami chunchuzów.

Reskrypt cesarski.

Wiedeń. Cesarz zwrócił się do następcy tronu z reskryptem, w którym wyraża swe najgłębsze uznanie za pomysłną jego działalność w sprawie podniesienia sił morskich państwa.

O prawa króla.

Tyrnowo. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego toczyły się rozprawy w kwestji nadania monarsze prawa zawierania traktatów bez udziału parlamentu. Włościanin **Straszynirow** żądał odrzucenia projektu, oskarżał króla o sprzyjanie **Austrii** i wskazywał na niebezpieczeństwa, zagrażające ze strony **Austrii**. Przewodniczący przerywał parokrotnie jego mowę. Rozlegały się głośnie protesty większości.

Po przerwie **Geszow** prosił, aby zarzuty kierowano nie do króla, lecz do odpowiedzialnego ministerjum. **Straszynirow** zakończył swe przemówienie w sposób umiarkowany, prosząc, aby nie uchwalano prawa, które trudno będzie zmienić, jeśli na tronie zasiądzie osoba, nie zasługująca na takie zaufanie, jak obecny monarcha.

Czarnogórze i Turcja.

Cetynja. Na naradzie ciała dyplomatycznego król oświadczył o swem zamiowaniu pokoju i pragnieniu za radą mocarstw unikania komplikacji z **Turcją** oraz zachowania neutralności w sprawie albańskiej.

Król wyraził ubolewanie, że amnestja wyraża się niejasno o ulgach dla albańczyków, składających broń. Poseł turecki odpowiadał, że straszący w

każdym razie otrzymają ulgi, przyrzeczone w listopadzie przez Bedriego baskę, tj. będzie im udzielone prawo odbywania służby wojskowej w wylajecie skutaryjskim i będą zwolnieni od podatku od owiec.

Na dowód swego usposobienia pokojowego król dowodził, że toleruje na terytorjum swoim na wzgórzu Jeziorskim wzniesione przez Turków forty, Król ma nadzieję, że Turcja wkrótce rozstrzygnie tę sprawę w duchu pożądanym.

Upadek gabinetu.

Paryż. Odytło się posiedzenie rady ministrów, po którym ministrowie wręczyli Monisiowi prośby o dymisję. Prasa jednomyślnie twierdzi, że przesilenie nastąpiło skutkiem braku jasnej, energicznej i kierującej polityki w gabinecie i u Monisa. Niepomyślnie wystąpienie ministra wojny co do wyższego dowództwa nad armiją było tylko pozorem do upadku ministrów.

Berlin. Prasa tutejsza, omawiając upadek gabinetu Monisa, posądza Delcasségo, że on przyczynił się do tego upadku, radząc Perierowi nie zgodzić się na zwykłą formułę przejścia do porządku dziennego. Delcassé, widząc krytyczny moment, rozmyślnie milczał, mając w upadku gabinetu własny osobisty interes.

Paryż. W kołach politycznych liczą się z mało prawdopodobną możliwością rozwiązania izby. Kandydatura Carleaux na prezesa gabinetu, ma obok Delcasségo największe szanse.

Paryż. Gabinet Monisa pozostawił zawikłaną pozycję dla każdego następnego gabinetu. Dotychczas żadna z pogłosek, dotyczących składu i charakteru przyszłego gabinetu, nie została faktycznie stwierdzona.

Paryż. Na zasadzie rokowań Fallièresa z Monisem, Dubois i Brissonem — jako przyszłego prezesa ministrów wymieniają Caillota, któremu, prawdopodobnie, powierzone będzie jutro utworzenie gabinetu tylko z warunkiem współdziałania z nim partji republikańskiej. Przypuszczają też, że Delcassé obejmie tekę ministra marynarki, Pamce — ministra rolnictwa. Jako kandydata na stanowisko ministra sprawiedliwości wymieniają Cruppi; Caillot ma zająć stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Paryż. W kuluarach izby uważają położenie za b. trudne. Jeżeli nowy gabinet wypowie się za wyborami proporcjonalnymi, to przeciwko niemu będzie 200 republikanów, którzy wypowiedzieli się wczoraj przeciwko przedstawicielstwu proporcjonalnemu.

Jeżeli zaś gabinet będzie przeciwko wyborom proporcjonalnym, to wogóle nie uzyska większości. Jako następców Monisa wymieniają Clemenceau, Briand, Caillaux, albo Delcasségo.

Paryż. Prezydent republiki wezwał do Rouen Delcasségo dla omówienia z nim kwestji przyszłego gabinetu. Prawdopodobnie Delcassé stanie na czele rządu.

Paryż. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że Fallières zwróci się do jednego z członków dawnego gabinetu, prawdopodobnie do Caillota lub Delcasségo, ponieważ upadek gabinetu Monisa nie był spowodowany jego politycznym programem.

Przepowiednie o rozwiązaniu parlamentu są przedwczesne, bez względu na przeszkody, jakie wywołał rozłam partji radykalnej z powodu projektu reformy wyborczej.

Paryż. Fallières po przyjeździe przyjął Monisa, który złożył prośbę gabinetu o dymisję. Prośba ta została przyjęta.

Monis radził Fallièresowi wszczać rokowania z byłym ministrem skarbu Caillotem w sprawie utworzenia gabinetu.

Strajk marynarzy

Amsterdam. Niepokoje i zaburzenia, wynikające ze strajku marynarzy i robotników portowych, przybierają coraz niebezpieczniejsze rozmiary.

Okolo 200 ludzi z pomiędzy strajkujących usiłowało przeszkodzić w odplynięciu z portu okrętu, który wynajął załogę, złożoną z łamistraków. Napastnicy zmuszeni zostali do ucieczki dopiero za wdaniem się żyły zbrojnej. Przy tej sposobności przyszło do użycia broni palnej. Kilkadziesiąt osób rannych. Policja przedstawiła liczne aresztowania.

Rotterdam. Właściciele statków postanowili nie czynić ustępstw strajkują-

cym i żądać bezwarunkowego podania się.

Echa wyborów

Drohobycz. Z przesłuchania całego szeregu świadków z tłumu, do którego strzelano, zebrano już obszerny materiał dowodowy. Świadkowie zeznali stanowczo, że dowodzący wojskiem porucznik zakomenderował: Fauer! Żołnierze, którzy strzelali do tłumu, nagabywani przez ludność, mieli oświadczyć: Czeplajcie się komisarza, który kazał strzelać.

Sąd zbiera materiały w kierunku oskarżenia komisarza Łyszkowskiego o zbrodnię nadużycia władzy.

Komisja prawnicza komitetu ratunkowego wysłała do ministra sprawiedliwości obszerny telegram z prośbą o natychmiastowy nakaz aresztowania komisarza starostwa Łyszkowskiego.

Przeгляд floty

London. Odytło się, objęty przez program koronacyjny, przeгляд floty w porcie Portsmouthu. W przeглядzie uczestniczyło 185 okrętów wojennych, wśród których znajdowały się też okręty cudzoziemskie. O godzinie 12 min. 30 przybyli królestwo w towarzystwie gości koronacyjnych, witali owacyjnie przez ludność i marynarzy.

Likwidacja wojny.

Tokio. Zawarto ugodę kompromisową z Rosją w sprawie likwidacji pretensji wzajemnych, związanych z ostatnią wojną.

Sprawy Albańskie

Podgorica. Korespondent „Petersb. Agecji teleg.“ powrócił z podróży do Turcji do miejscowości, zamieszkałej przez plemię Tuzi. Dnia 23 b. m. w Zatrebaczu odbyła się narada przywódców plemion: Klonet, Kastr, Choti i Tuzi, wypartych w stronę Czarnogórze. Na naradzie postanowiono nie składać broni i nie poddawać się.

Natychmiast po powrocie starostów do swych plemion, albańscy na całej linii napadli na wojska tureckie, tak że przez całą noc walczono. Turcy utrzymali się na swych pozycjach, ale przywódcy plemion postanowili walczyć do ostatniej kropli krwi, uporczywie trwając przy żądaniu autonomji dla całej Albanji.

Poseł turecki Sadr-eddin-bej przyjechał do Podgoricy i rozmawiał z naczelnikiem wojsk czarnogórskich, broniących neutralności; część przywódców albańskich została zaproszona do albańczyków, znajdujących się w Turcji, którzy obiecali przybyć, poczem ma się odbyć konferencja, na której poseł spodziewa się dojść do porozumienia z albańczykami.

Cetynja. Rząd czarnogórski nosi się z zamiarem żądania od Turcji 5 milionów piastrow za danie opieki i przytulku powstańczym malisorom.

Cetynja. Tutejsze koła dyplomatyczne uważają, że niespodziane zwołanie sejmiku czarnogórskiego wynikało z nadzwyczajnych pobudek politycznych. Utrzymuje się mniemanie, że zwołanie nadzwyczajnego zebrania jest wstępem do akcji króla, który zwróci się do mocarstw z przedstawieniem, aby sprawa albańska rozwiązana została w sposób zupełnie odmienny, aniżeli to proponuje Turcja.

Podgorica. Wczoraj u posta tureckiego zebrano się 60 przywódców plemion albańskich. Sadi-eddin-bej w imieniu sultana wzywał do zaprzestania szkodliwej dla obu stron walki. Onegdaj do posta przyszło wiele kobiet, albańskich katoliczek, które z płaczem prosiły o umożliwienie im powrotu do domu. Albanki obawiały się, że bez mężów nie pozwolą im powrócić z dziećmi. Poseł uspokoił je i obiecał im pomoc.

Podgorica. Korespondentowi „Ag. Telegr. Petersburskiej“ mówiono w Turcji, że albańscy powoli wracają. Poseł między innymi obiecał, że w miejscowościach, w których zapanował spokój, niezwłocznie będzie rozpoczęta naprawa dróg, oraz zakładanie szkół. Rząd przystaje na wszystkie ustępstwa w sprawach zmniejszenia podatków i odbywania powinności wojskowej. Szczegóły będą opracowane, gdy wszystko powróci do stanu normalnego. Wodzowie prosili o napisanie powyższych obietnic i oświadczyli, że odpowiedzą po naradzie z plemionami.

Wiedeń. Autor artykułu w wieczornym wydaniu „Wiener Allgemeine

Zeitung“ uważa, że obietnice Turcji względem albańczyków są niejasne. Sama amnestja nie wystarczy. Turcja powinna pozwolić albańczykom pozostać w Albanji i szybko urzeczywistnić swe przyrzeczenia.

Sport

Wyścigi cyklistów.

Łódzkie Tow. cyklistów turystów w dniu 29 b. m. (czwartek) o godzinie 8 rano urządza wyścigi na szosie Zgierz-Stryków.

Zapisy przyjmuje każdodziennie członek Towarzystwa, p. Feliks Szczepański (ul. Piotrkowska 89, zakład grawerski).

Nagrody na mające się odbyć wyścigi, wywieszono są w wystawie kwiatni „Juljanów“ Piotrkowska 83 u W.P. Kołaczekowskiego.

Rozmaitości.

— O mowie małp.

Badania doktora Ryszarda Garnera wykazały, iż małpy mają pewną wyższość nad innymi zwierzętami i ptakami, gdyż w języku swoim posiadają około dwudziestu czterech wyrazów. Fonograf profesora może wykazać, iż te 24 wyrazów oznaczają prośby i wykrzykniki.

Okrzyk „wonop brout“ wydają małpy, gdy są w niebezpieczeństwie, słowa: „Gwoutt tsch“ tak „tourroo“, zwracane są przez nie do osób bardzo lubianych, lub do małp, którym miłość swą okazać pragną.

Małpy gromadzą się w rodziny od 40 do 100 członków i obdarzone są

instyktem społecznym. Gdy np. członek takiej rodziny znajdzie na wierzchołku drzewa dojrzałe owoce, wydaje specjalny krzyk. To samo bywa, gdy znajdzie strumień lub źródło wody, albo znowu, gdy lew lub lampart się zbliża, jedna z małp wydaje zaraz ostrzegający krzyk i wszystkie uciekają. Badania profesora nie zasadały się tylko na studjowaniu, odgłosów wydawanych przez małpy. Uczony ten postanowił wyuczyć je wyrazów łatwiejszych i doszedł do tego, że razda z nich po paru miesiącach umie już wymawiać parę wyrazów — jedna z nich potrafiła już z liter jej danych, ułożyć swoje imię.

Nikt nie może zaprzeczyć, że, gdy życie małp będzie jeszcze lepiej zbadane, okaże się, iż posiadają one w słowniku swoim więcej nawet, niż dwadzieście cztery wyrazy.

Ofiary.

M. M. złożył rb. 2 jako ofiarę na Tow. „Linax Hacedek“, za otrzymane kwiaty od panny Broni L.

Dr. B. Donehin

OKULISTA

wyjechał.

1883 21

Do dzisiejszego numeru dołączo się dla prenumeratorów cennik gotowych ubrań Emila Szmoehla.

S. p.

Marysienka Prabarek

przeżywszy 7 lat,

po ciężkich cierpieniach przeniosła się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z mieszkania przy ul. Targowej № 47, na stary cmentarz katolicki, we wtorek, 27 czerwca r. b., o godz. 2 po poł. Na smutny ten obrządek zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych nieutuleni w żalu

Piszczany na Węgrzech.

najbliższe w Europie termy ziarczano-mulowe, w wysokim stopniu radioaktywne. Zaokomite wyniki lecznicze w cierpieniach stawów i kości, w reumatyzmie po złamaniach, zwichnięciach, zapaleniach stawów, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza w Ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli, od najtańszych aż do luksusowych. Wykwintnie urządzone Grand Hotel Royal, winda osobowa do wtaczania wózków z chorymi.

W b. r. otwartym zostanie zbytkownie urządzone hotel Termia Palace (na 300 osób), położony z nowo-wystawionymi łazienkami (400 kabina). Pokoje z łazienkami (woda termalna). Instytut terapeutyczny na miejscu. Stosowanie okładów błotnych, (zwłaszcza u osób słabowitych) z niezrównanym skutkiem.

Nowe połączenie kolejowe. Z Warszawy 15 godzin, z Krakowa 8 godzin, do Wiednia 3 godzin, do Pesztu 3 1/2 godz.

Wszelkich informacji udziela lekarz zakładowy Dr. Aleksander Teichman, zima—Kraków, Długa 10. latem — Piszczany, Wille Weresz, albo zakład kąpielowy.

Zakład cały rok otwarty. Frekwencja 14,000 osób.



Od wszystkich chorób-zakaźnych najlepiej uchronić się można stosując codziennie Sarg'a

KALODONT

KREM i ELIKSIR do zębów

zalecane stale przez lekarzy i denty-stów od lat 25.

178

Zawiadomienie.

Z powodu likwidacji zupełna wyprzedaż obuwi męskiego, damskiego i dzieciennego po cenach niżej kosztu.

Łódź, Piotrkowska III.

W. PIĘTKA.

Rokład jazdy łódzkich elektrycznych kolei Dojazdowych na linii Łódź - Aleksandrów.

W dni powszednie				W dni świąteczne			
Odchodzą z Łodzi		Odch. z Aleksandrowa		Odchodzą z Łodzi		Odchodzą z Aleksandrowa	
500 rano	355 pp.	585 rano	440 pp.	500 rano	1135 rano	525 pp.	535 rano
610 "	410 "	655 "	525 "	610 "	1200 "	550 "	700 "
655 "	525 "	740 "	610 wiecz.	655 "	1225 "	615 wiecz.	725 "
740 "	610 wiecz.	825 "	655 "	700 "	1250 "	705 "	750 "
825 "	655 "	910 "	740 "	725 "	1 "	705 "	815 "
910 "	740 "	955 "	825 "	750 "	140 "	780 "	840 "
955 "	825 "	1040 "	910 "	815 "	205 "	755 "	905 "
1040 "	910 "	1125 "	955 "	840 "	230 "	820 "	930 "
1125 "	955 "	1210 "	1040 "	905 "	255 "	845 "	955 "
1210 "	1040 "	1255 pp.	1120 "	980 "	320 "	910 "	1020 "
1255 "	1200 w noc.	140 "	1235 w noc.	955 "	345 "	935 "	1045 "
140 pp.	225 "	310 "		1020 "	410 "	1000 "	1110 "
225 "	310 "			1045 "	435 "	1025 "	1135 "
340 "	355 "			1110 "	500 "	1050 "	1155 "
					525 "	1075 "	1185 "
					550 "	1200 w noc.	1200 "
							1225 "
							1250 "
							1275 "
							1300 "
							1325 "
							1350 "
							1375 "
							1400 "
							1425 "
							1450 "
							1475 "
							1500 "
							1525 "
							1550 "
							1575 "
							1600 "
							1625 "
							1650 "
							1675 "
							1700 "
							1725 "
							1750 "
							1775 "
							1800 "
							1825 "
							1850 "
							1875 "
							1900 "
							1925 "
							1950 "
							1975 "
							2000 "
							2025 "
							2050 "
							2075 "
							2100 "
							2125 "
							2150 "
							2175 "
							2200 "
							2225 "
							2250 "
							2275 "
							2300 "
							2325 "
							2350 "
							2375 "
							2400 "
							2425 "
							2450 "
							2475 "
							2500 "
							2525 "
							2550 "
							2575 "
							2600 "
							2625 "
							2650 "
							2675 "
							2700 "
							2725 "
							2750 "
							2775 "
							2800 "
							2825 "
							2850 "
							2875 "
							2900 "
							2925 "
							2950 "
							2975 "
							3000 "
							3025 "
							3050 "
							3075 "
							3100 "
							3125 "
							3150 "
							3175 "
							3200 "
							3225 "
							3250 "
							3275 "
							3300 "
							3325 "
							3350 "
							3375 "
							3400 "
							3425 "
							3450 "
							3475 "
							3500 "
							3525 "
							3550 "
							3575 "
							3600 "
							3625 "
							3650 "
							3675 "
							3700 "
							3725 "
							3750 "
							3775 "
							3800 "
							3825 "
							3850 "
							3875 "
							3900 "
							3925 "
							3950 "
							3975 "
							4000 "
							4025 "
							4050 "
							4075 "
							4100 "
							4125 "
							4150 "
							4175 "
							4200 "
							4225 "
							4250 "
							4275 "
							4300 "
							4325 "
							4350 "
							4375 "
							4400 "
							4425 "
							4450 "
							4475 "
							4500 "
							4525 "
							4550 "
							4575 "
							4600 "
							4625 "
							4650 "
							4675 "
							4700 "
							4725 "
							4750 "
							4775 "
							4800 "
							4825 "
							4850 "
							4875 "
							4900 "
							4925 "
							4950 "
							4975 "
							5000 "
							5025 "
							5050 "
							5075 "
							5100 "
							5125 "
							5150 "
							5175 "
							5200 "
							5225 "
							5250 "
							5275 "
							5300 "
							5325 "
							5350 "
							5375 "
							5400 "
							5425 "
							5450 "
							5475 "
							5500 "
							5525 "
							5550 "
							5575 "
							5600 "
							5625 "
							5650 "
							5675 "
							5700 "
							5725 "
							5750 "
							5775 "
							5800 "
							5825 "
							5850 "
							5875 "
							5900 "
							5925 "
							5950 "
							5975 "
							6000 "
							6025 "
							6050 "
							6075 "
							6100 "
							6125 "
							6150 "
							6175 "
							6200 "
							6225 "
							6250 "
							6275 "
							6300 "
							6325 "
							6350 "
							6375 "

Wystrzegać się tajnych agentów.

RUSSIA-AMERIKA-LINIE

Rosyjskiej-Wschodnio-Azjatyckiej Żeglugi Parowej.

Jedyną w całej Rosji Towarzystwo Okrętowe, które utrzymuje bezpośrednią komunikację Warszawa-Libawa-New York.

Wygodna, pewna i prędka wyprawa pasażerów do wszystkich zamorskich miejscowości bez przesady. 807-5-1

Podróż do Ameryki trwa 10-12 dni.

Generalna Reprezentacja na Królestwo Polskie w Warszawie, Zielna 4, tel. 209-03, gdzie udziela się wszelkich informacji.



Poszukujemy solidnych i zdolnych agentów.

Niebywała okazja!

Z powodu przeniesienia mojej konfekcji damskiej z Piotrkowskiej 63 na Piotrkowską 68 **Zupełna wyprzedaż**

pozostałych na składzie rzeczy, a mianowicie: bluzki, mantinki, szlafroki, spódniczki, kostiumy płócienne i dziecięnie sukienki oraz różne galanterje. **Niżej ceny kosztu 50 %.** Wyprzedaż trwać będzie do dnia 10-go lipca r. b. **G. Aiter.** r831-10-

434-320

Kwiaty świeże, Rośliny, bukiety i wieńce w niebywałym wyborze **POLECA** najtaniej

W. SALWA

Dzielna № 4, Piotrkowska № 189 i Zgierska № 7. Telef. Nr. 14-99.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ukochanemu mężowi i ojcu naszemu b. p. doktorowi

Janowi Ginsburgowi

jak również przysiębom, kolegom, życzliwym, w szczególności W-emu D-rowi B. Lewemu, zarządcy Towarzystwa „Libas Hacholim” i W-nym mówcom żalobnym, którzy okazali nam w tej ciężkiej dla nas chwili swoje współczucie — składamy serdeczne Bóg zapłać

Żona i dzieci.

3 tanie tygodnie

po niebywale niskich cenach wyznaczono do sprzedaży — **letnie garderoby męskie, damskie i dziecięnie**

Dom konfekcyjny E. J. WIHAN & S-ka

ŁÓDZ, Piotrkowska № 126 (róg Nawrot).

Stanisław Nowak

ŁÓDZ, róg Piotrkowskiej i Główniej.

Magazyn wykwiutnych ubiorów męskich i dziecięnych Gotowych i na obstalunki.

Materiały angielskie, francuskie i z pierwszorzędných fabryk krajowych. Wykończam solidnie, fasony modne 1859-3-1 Ceny najprzystępniejsze, bo bezkonkurencyjne.

Do fabryki rękawiczek w Moskwie potrzebny majster umiejący dobrze stawiać fantury, doświadczony krojczy i szwaczki. Adresować: Moskwa S. Pe. tersburska szosa, d. № 7 fabr. Andrejewa. r. 851-3-1

Podziękowanie.

Uczennice szkoły pani M. Herc (Sredni № 33) serdecznie dziękują niżej wymienionym nauczycielkom za naukę i wyście czkę z nami do Warszawy. Paniom: Marji Herc, Kluszyńskiej, Stefani Kaufman, Geni Kohn, Górskiej, Salomei Landau, Beni Golden, Rosenthal, Emie Zalkind, Idzie Engel, Helenie Złotańskiej, Stefani Berenowej, Ewie Paperno, Annie Cesi Majerowicz, Geni Abramskiej Teplickiej. 1855-1-1

ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

z zabudowaniem i wszystkimi narzędziami, z powod u choroby matki, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: **Andrzejewski, Zarzev, Nowy cmentarz.**

Przeciw Rzeżączce Najnowszy środek „Salo - Pichilin”

wynalazek aptekarza B. Konheima w Petersburgu, działa szybko i radykalnie, przez lek, jest uważany za środek racjonalny.

Działa również skutecznie w przypadkach ostrych, jako też i chronicznych i w przeciągu krótkiego czasu usuwa najporyczywsze wydzielinę.

Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. Prawdziwy tylko w puszkach metalowych po rb. 1-1-1 kop. 80.

Do nabycia w aptece R. PREISMANA w Warszawie, Freta № 16, telefon 40-63. Wysyłam za zaizencem. Przesyłka podług taryfy pocztowej r613-0-1

Dobre i tanie WINA

polecają handie win: **F. B. CERN**

Andrzeja 11, róg Spacerowej, d. Jezierskiej.

Widzewska 163, róg gubernatorskiej.

Nowo-Zarzewska 24, róg Kruczej dom. wł. Telefon nr. 13-01

№	Czerwoie lub Białe	Oprócz, mierzni	
		4 kwart.	5zot
1	Wytrawne	1,10	45
2	Półslodkie	1,25	55
3	Slodkie	1,50	65

Rzeżączka

ostra i chroniczna tudzież upławy kobiece radykalnie leczy się „Uretrynem” **J. Mozgowa.**

Do zupełnego wyleczenia, potrzeba 2 do 4 flakonów w cenie 1 rb. 50k. bez przesyłki. Żądać wszędzie w aptekach. Na składzie u wynalazcy: Moskwa, Bolszaja Jakimianka, w domu Lebidiewa m. 15. Hurtowa sprzedaż w magazynie T-wa R. Keller, i Spółki K. Ermans, Osk. Getlinga, H. Bruns, Mattejsena i innych. Broszura pod opaską bezpłatnie. 1278-0-1.

Z 6 klas gimnazjum męskiego, żeńskiego i szkół realnych przyjmuje od 14/VI do 14/IX Pierwsza Lekarsko-Dentystyczna Szkoła L. Szymańskiego egzystująca od 187 roku. Warszawa, Nowomiodowa 1. Telefon 109-07. Na żądanie program. 844-8-1

Gramofony i płyty najnowszych zdjęć **POLECA G. TESCHNER** Piotrkowska 30. (dom własny).

DRUKARNIA St. Książka

Łódź, Zachodnia 37.

DRUKARNIA ZAOPATRZONA ZOSTAŁA W NOWE WZORY PISM. :: :: :: :: :: :: :: :: :: :: ::

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE, PO CENACH UMIARKOWANYCH. :: :: :: :: :: :: :: :: :: :: ::

Ogłoszenia drobne:

Sklep kolonialny do sprzedania lokal tani. Średnia 98. 1874-3-

Wdowa inteligentna lat 33 mówiąca paroma językami znająca gospodarstwo, poszukuje miejsca do gospodarstwa lub wychowywania dzieci u osoby pojedynczej. Świadectwa bardzo dobre. Łaskawe oferty Czestochowa, Paraskiewicz, Aleja III, № 48 1808-2-1.

Zaginął paszport, wydany z magistratu m. Kalisza, gub. kaliskiej, na imię Amalji Ginter 1870-3-

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Elektrow Łódzkiej, na imię Franciszka Klenika. 1867-1-

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Kelpera na imię Stanisławy Rutkowskiej. 1869-1-

Zaginął paszport, wydany z gub. kaliskiej, na imię Kazimierza Pwońskiego. 1872-3-

Zaginął paszport, wydany z gub. Tynieckiej, pow. i gub. kaliskiej na imię Ignacego Garstka. 1871-3-

Zag. paszport wydany z gub. Białostockiej, pow. warszawskiej, na imię Antoniego Chudzińskiego. 1778-3-

Zag. paszport, wydany z gub. Warszawy 6 cyrkułu, gub. warszawskiej, na imię Ładziżana Danziger. 1839-3-

Zag. paszport, wydany z gub. Piotrkowskiej, pow. łódzkiego, na imię Józefa Rutkowskiego. 1840-3-

Zdołne panny potrzebne za darmo do szycia bielizny. Dzielna 20, m. 33. 1843-3-

Zag. paszport, wydany z gub. Tarnobrodzkiej, pow. białostockiej, gub. lubelskiej, na imię Juliana Serebaka. 1838-3-

Bajecznie tanio sprzedaje piękne alpagowe marynarki i peleryny. Andrzej 4-18: r558-2-1

Filja do sprzedania w dobrym punkcie, z powodu zmiany interesu. ul. Konstantynowska № 132. 1885-3-1

Lombard, Mikołajewska № 23, sprzedaje bardzo tanio towary męskie i damskie na lokcie. 1834-10-1

Lokal do wynajęcia od 1 lipca r. b. na bank, skład i t. p., mieszczący się na 1-szym piętrze, przytem, 4 pokoje z kuchnią, mogące służyć za prywatne mieszkanie. Przejazd № 8. Bliższe wiadomości u stróża. 1845-8-1

Młody człowiek inteligentny, posiadający kilkoletnią praktykę biurową, ukończywszy kursy buchalteryjne i. Mantinbanda, poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę składać w Adm. „Kurjera Łódzkiego” pod S. H. 1878-2-1

Potrzebny natychmiast do większej apretury zdolny folusznik na szrychy. Wiadomość w Adm. niniejszego pisma. 1814-3-1.

Potrzebna dziewczynka do dziecka od lat 14-15. Piotrkowska 27 m. 18, M. Zalewski. 1873-2-1

Potrzebuję szwaczki i wykończarki do cienkich pończoch. Wiadomość. I. Brande Wschodnia 27. 1828-3-1.

Sklep jest zaraz do sprzedania w dobrym punkcie, z powodu objęcia posesji na wsi, tanio. Wiadomość ul. Benedykta № 43. 1816-3-1.

Urządzenie sklepowe kompletne nowe, oraz 2 wystawy metalowe do dużych okien sklepowych do sprzedania. Piotrkowska 111. Pięta. r832-20